

*Antologia
tekstów nagrodzonych
w XVII edycji
Powiatowego Konkursu Poetyckiego
„Nienazwane uczucia”*

Organizatorzy:
Starostwo Powiatowe w Suchej Beskidzkiej
Liceum Ogólnokształcące nr I
im. Marii Skłodowskiej – Curie
w Suchej Beskidzkiej



Jury:

mgr Izabela Korzec - przewodnicząca
mgr Ewa Byrska – Kastelik
dr Elżbieta Kotarba

Lista Laureatów Powiatowego Konkursu Poetyckiego „Nienazwane uczucia”

Kategoria: Szkoły Podstawowe

I miejsce - Michał Międzybrodzki
Szkoła Podstawowa nr 1 im. Tadeusza Kościuszki w Stryżawie

II miejsce - Anna Pochopień
Szkoła Podstawowa nr 1 im. Tadeusza Kościuszki w Stryżawie

III miejsce - Natalia Gałuszka
Szkoła Podstawowa im. Juliana Tuwima w Baczynie

Wyróżnienie – Anastazja Wichrowska
Szkoła Podstawowa nr 1 im. Tadeusza Kościuszki w Stryżawie

Kategoria: Szkoły „Średnie”

I miejsce - Zuzanna Filipczak
Liceum Ogólnokształcące nr I im. Marii Skłodowskiej – Curie w Suchej Beskidzkiej

II miejsce - Hanna Niekraszewicz
Zespół Szkół im. Wincentego Witosa w Suchej Beskidzkiej

III miejsce - Lidia Budzyń
Zespół Szkół im. Hugona Kołłątaja w Jordanowie

Wyróżnienie - Martyna Chojnacka – Zespół Szkół im. Walerego Goetla w Suchej Beskidzkiej

Kategoria: Szkoły Podstawowe
I miejsce Michał Międzybrodzki

Szkoła Szkoła Podstawowa nr 1 im. Tadeusza Kościuszki w Strykawie

Rozdarty

Są we mnie sprzeczności
bez imion, bez twarzy,
jak wiatr, który wieje,
ale nie pyta o drzwi.

Nie są radością, bo nie śmieją się głośno,
nie są smutkiem, bo nie płyną łzami.
Są raczej ciszą między oddechami,
chwilą, gdy serce odnajduje rytm,
a ja jeszcze nie wiem.

Czasem siadają obok mnie,
jak nocny współpasażer w pociągu —
blisko, a jednak daleko.
Czuję ich obecność, tak ciężką,
choć nie noszę ich w kieszeniach.

Przychodzą nocą, gdy myśli gasną
jedna po drugiej,
jak światła na niebie nad ranem.
Aż zostaje tylko drżenie bez powodu,
tęsknota bez adresu.

Gdybym spróbował je nazwać,
rozsypałyby się jak popiół,
więc milczę i pozwalam im być.
Nie wszystko musi mieć nazwę,
by stać się prawdziwe.

Rzecz nienazwana

Planując — nie planuję.
Nie wiem, jak to nazwać,
bo w słowniku nie znajduję
odpowiedniego słowa,
a wypowiedzieć je
bez drżenia głosu
nie potrafię.

Przychodzi nocą,
siada obok
i milczy.
Nie boli wprost —
raczej cięży,
jak pytanie bez odpowiedzi.

Nazwać to miłością?
Boję się, że to za mało.
Słowo.
Chciałbym nazwać to tęsknotą,
a ono uparcie chce być
czymś więcej.

Rodzi się
między oddechem a myślą,
tam, gdzie serce zapomina,
jak się bronić.

Jest pragnieniem bycia widzianym
i — jako jedyne —
przez Ciebie uwielbianym,
nawet w swojej ciszy.

Noszę je jak sekret,
jak list bez adresata.
I choć nie wiem,
czym jest naprawdę,
chciałbym,
żeby ktoś je zrozumiał.

Nie chcę
spalić swoich prac,
jak Kafka
przed śmiercią.

Stan przejściowy?

Noc zna mnie lepiej niż ludzie.
Wie, co sprawia, że milknę
i gdzie myśli zaczynają mówić same,
gdy rozwijają się powoli po pokoju,
jak szept —
sprawdzając,
czy jeszcze tu jestem.

Uczucia przechodzą cicho.
Nie mają imion,
więc nie potrafię ich wezwać
ani odprawić.
Nie zostawiają śladów,
a mimo to
zmieniają wszystko.

Leżę w ciemności
czując pustkę i ciężar.
Nie boli wprost,
ale nie pozwala oddychać swobodnie.
Jakby serce zapomniało,
jak brzmi spokój.

Każda noc jednostajna,
a jednak różnic dostrzegam wiele.
Czas płynie wolniej,
gdy sam zostaję ze słowami.
Gromadzą się w gardle,
gniją,
zamieniają się w myśli,
których lepiej nie wypowiadać.

Sentymenty nie pytają, czy mogą zostać.
Siadają obok,
patrzają w ścianę,
liczą sekundy,
jakby coś miało się wydarzyć.
Ale zostaje pustka.
I to właśnie ciąży najbardziej.

Zastanawiam się czasem,
czy one są we mnie,
czy tylko przechodzą.
Ja je tworzę?
czy to one tworzą mnie?
Cichszego.
Ostrożniejszego.
Zmęczonego.
Samotnego?

Nad ranem noc rozmywa się cicho,
lecz pragnienia zostają.
Bez imion.
Bez odpowiedzi.

Jak niedokończone zdanie,
które będę nosić w sobie
przez cały kolejny dzień.

Kategoria: Szkoły Podstawowe
Anna Pochopień – II miejsce
Szkoła Szkoła Podstawowa nr 1 im. Tadeusza Kościuszki w Strykawie

Rozłąka

Wystrzał...
Rozdzieleni na czas wojny,
przecież los miał być spokojny.

Zostawiony list miłosny,
nie doczekał pięknej wiosny.
A gdy ona tak czekała,
swoje oczy zamykała,
gdy porywał ją do tańca,
gdy kochała tu powstańca.

Wypłakała wszystkie smutki.
To już koniec tej wędrówki.
I znów splotą się ich ręce,
już nie będą żyć w udręce.

Żale

Wielkie uczucie okazało się puste.
Dziewczyna w warkoczach oddała swą chustę.
Zatraciła się w tańcu, na świątach granicy,
wirował jej rąbek od letniej spódnicy.

W jego czarnych oczach zachwyty widziała,
a w swoich marzeniach – wesele wyprawiała.
Obiecał jej Jasiek miłość po wieki,
a potem jej duszę skazał na męki.

Na wiosnę srogie śniegi stopniały,
Uczucia kochanków już nigdy nie dojrzały,
gdyż jego piękny głos anielski,
stał się okrutny i diabelski.

Zakwitły kwiaty, a umarło jej serce,
Tylko wspomnienia widzą ślubne kobierce.
Rozsypały się korale wpadając do rzeki,
żale Hanusi porwał nurt daleki.

Matus moja, Matus, cóżem ja zrobiła?
Ze miłości Jasieńca życie mi straciła...

Pożegnanie

Kiedy do nas przybędziesz wędrowcu zbłąkany,
gościu bardzo spóźniony, przez nas wyczekany.

Szukam Twojej twarzy w jasnym blasku świec,
bo chciałabym, jak kiedyś, w Tve objęcia biec.

Słyszę Twój głos, śpiewając kolędy w bliskim gronie
i widzę puste miejsce przy wigilijnym stole.

Jeszcze nie przebrzmiały Twoich bajek czary,
lecz na dobre zakończenie zabrało mi wiary.

Dom jest pełen, a jednak tu kogoś brakuje,
Pustka po Twojej stracie bezlitośnie kłuje.

Twe ramiona były mego dzieciństwa przystanią,
wiem, że za lat kilka będę tęsknić za nią.

Życie mija, nieubłaganie mija czas,
Jednak miłość i pamięć ciągle będą w nas.

I choć wspomnienia o Tobie bardzo mnie ranią,
na zawsze pozostanę Twoją wnuczką – Anią...

Kategoria: szkoły Podstawowe
Natalia Gałuszka - III miejsce
Szkoła Podstawowa im. Polskich Olimpijczyków w Baczynie

„Nie byłam nigdy sama”

Nie potrafię spojrzeć na siebie bez grymasu na twarzy.
Widzę tylko braki,
blizny po słowach zapisanych w pamięci i
tysiące zbitych luster.

Czuję się jak błąd.
Jak wirus zainstalowany przypadkiem.
Jak ktoś kto przyszedł za wcześnie,
lub po prostu za późno.

Aż pewnego dnia dosiadł się do mnie ktoś obcy.
Jednak dziwnie znajomy.
Nie pytał o nic.
Po prostu był.

„Nic w tobie nie jest przypadkiem” – powiedział
„Ani twoje rany, ani to, że wciąż,
wstajesz myśląc, że nie masz już siły.

Mówił jakby znał mnie już przed moim pierwszym strachem.
Chciałam zapytać skąd to wszystko wie.
Ale on już znikał.
Jak światło, które nie gaśnie tylko przechodzi gdzie indziej.

I wtedy zrozumiałam.
Nigdy nie byłam sama i w najmroczniejszych chwilach ktoś trzymał mnie za rękę, której nie
czułam.
Po raz pierwszy popatrzyłam na siebie jego oczami.
Nie zobaczyłam błędu.
Zobaczyłam cud.

„Tęsknota za milczącym”

Znałam Cię po imieniu, zanim nauczyłeś się mówić.
Zanim świat stał się zbyt głośny, zbyt szorstki, zbyt dotykany.
Byłam przy tobie Kochanie gdy dźwięki krzyczały chociaż nikt nie podnosił głosu.

Nie rozumieli, że milczenie też jest mową,
że spojrzenie w bok nie oznacza ignorancji tylko czasem miłość.
Nie wiedzieli, że Twoje serce czuje głębiej.

Byłam przy tobie Kochanie,
gdy śmiech innych ciął szkłem malutkie serduszko.
Ocieralam twoje łzy choć płakałeś bez dźwięku.

Gdy machałeś rękami tylko ja wiedziałam, że się cieszysz.
Gdy w Twoich malutkich uszach panował ogromny chaos zakładałam słuchawki, które zawsze miałam pod ręką.
Dosłownie mówiłam, kiedy ty słuchałeś abys nigdy nie głowił się nad rozumieniem metafor.

Choć dziś nie ma Cię z nami Aniołku, to ty trzymasz klucz do bram mego serca.
Codziennie wysyłam balonik z kwiatuszkiem abys mógł poczuć, że jestem przy tobie.
Kocham Cię mocno i całuje .
Teraz tam wysoko się zajmą tobą.
Pociągnij mnie kiedyś do siebie Kwiatuszku.

„Tworzę scenariusz”

Kiedy byłam mała, marzyłam nieśmiało,
Że stanę na scenie, gdzie światła nie gasną.
Ale nikt nie wierzył.
Dorośli tylko patrzyli sceptycznie.

Młoda głowa nie słuchała ich słów.
Każdy dzień był piękną lekcją zachęcającą do działania.
Dialogi w lustrach, gesty przed pustą ścianą.
Pozwalały poczuć bliski spełnieniu cel.

Marzenie paliło się w moich oczach jasno.
Nocą pisany scenariusz, a dniem realizowany.
Upadki i śmiechy były jak baterie, które zasilaly mnie do pracy.

I wtedy nadszedł dzień, gdy kurtyna się podniosła.
Światła oślepiły mnie jak tysiące gwiazd, które układały się w piękny gwiazdozbiór.
Stałam tam, dumna z siebie i sercem bijącym głośniejsz niż kościelne dzwony.
Bo ciężka praca przemieniła marzenie w rzeczywistość.

Teraz wiem, że wiara w siebie jest jak najpiękniejszy scenariusz z życia,
a pierwszy krok to scena, którą trzeba zagrać.

Kategoria: Szkoły Podstawowe
wyróżnienie - Anastazja Wichrowska
Szkoła Podstawowa nr 1 im. Tadeusza Kościuszki w Strykawie

Miłość

Miłość jest jak kwiat zasiany w ciszy.
Ktoś słada w ziemi małe ziarenko,
Potem dba o nie, aby nie uszło.

Tym ziarnem bywa pierwsze zauroczenie,
z niego wyrastają cienkie korzenie,
które osadzają się w jeszcze obcej glebie.

Początkowo kruche i niepewne,
zostają z nami jako utrwalenie.
Lecz gdy zabraknie pamięci i uwagi,
zamieniają się w samo wspomnienie.

Kiedy korzenie wrastają głęboko w ziemię,
pojawia się siewka rośnie ona powoli,
Gdyż prawdziwa miłość potrzebuje czasu.

Lecz cóż z tego czasu,
gdy nikt jej nie podlewa,
nikt nie darzy ciepłem,
i nawet słońce za chmury zaszło.

Kwiat może zwiędnąć, lecz znak zostawi,
korzenie wyschną, lecz pozostaną.
Niestety miłość już nie powróci.

Utracone uczucia

Pamiętasz, jak zbieraliśmy kwiaty na łące?
Czerwone maki, stokrotki, niezapominajki,
mówiąc, że to będzie nasza tradycja,
że zawsze tu wrócimy.

A przypominasz sobie huśtawkę na działce?
starą, skrzypiącą, a jednak naszą;
gdy się huśtaliśmy, czuliśmy,
jakbyśmy potrafili latać.

Pamiętasz, jak babcia wołała na obiad?
Kotlety, ziemniaki z ogródka
i sałatkę robioną wspólnie,
przy rodzinnym stole.

Pamiętasz tę radość bez ceny?
beztroskę śmiechu w ogrodzie,
łzy szczęścia
i rozmowy o niczym.

A teraz, gdzie jest dziś ta działka?
gdzie babcia i zapach obiadu,
ziemniaki, których nie znosiliśmy obierać,
i tamten śmiech?

Huśtawka, o którą kiedyś się kłóciliśmy, stoi pusta,
na łące nie ma już naszej tradycji.
Wszystko zamieniło się w dorosłość.
Został tylko zapach letniego powietrza
pod starym domem.

Kategoria: Szkoły „średnie”

Miejsce I Zuzanna Filipczak Liceum Ogólnokształcące im. Marii Skłodowskiej – Curie w Suchej Beskidzkiej

Ogród

wróciłam do ogrodu
kwitnącego przed laty

obrósł w pędy czasu

wiatr zawodzi w uszach
nie było cię długo

dawny kształt ścieżki wydobywam z pamięci

piwonie zdziczały
nie nęcą zapachem
łapią za kostki

pergola róże splamiła korozją
ta z zemsty zatapia ciernie w jej garb

tonie lawenda w trawiastych mokradłach
paprocie przez suszę zamknęły się w sobie
budleja opadła motyli nie gości

jedynie skorki
słoneczniki dopadły i ławkę omszoną
na której niegdyś
popijając herbatę
siedziała
ona
czuwając nad ogrodem
swojej duszy

Córka

wróciła z miejsca
w którym wielu zostaje na zawsze
widziała

martwą biel sali
łuszczące się ściany
one też były chore

patrzyła na figury pozbawione formy
niby gałązki
ofiary huraganu wyrwane z konarów

wykręcone kable
w świecie o zanikających przewodach

zgarbiony cień czekał na uścisk
gasnąca twarz zdawała się zapalać
na chwilę

ale on zaraz wracał

ból
żłobił w twarzy głębokie tunele
zmętniało spojrzenie
sztywniała sylwetka

płoną
dusze zamknięte
w klatce własnego ciała

córka
patrzy na figury pozbawione formy
spętana

kajdanami bezradności

Matka

była tam
między nimi
w sali pełnej ołowianych żołnierzyków

gdzie
absolutną ciszę
przerywają jęki bitew
jednoosobowych armii

w tamtym świecie
czas mierzy się
ilością oddechów
strachem napawa postać uwięziona w lustrze
druciane włosy
drewniane kończyny
gąbczaste mięśnie
skóra z bibuły

jedynie wewnątrz
pulsująca krew
różnią ich od kukieł

Kategoria: Szkoły „średnie”
II Miejsce
Hanna Niekraszewicz
Zespół Szkół im. Wincentego Witosa w Suchej Beskidzkiej

Bal na Konstytucji

Idą wszyscy za sobą
Ciągną worki pełne gruzu
Krzyczymy do siebie wzajemną mową
Otrzepujemy się nawzajem z warstwy kurzu

Korowód prowadzi Gomułka
Beton kruszy się pod stopami
Nad nami leci jaskółka
Kos bawi się naszymi myślami

Stodoła z cegły i bez
Dachówki lecą nam na łeb
Wędrówki naszej zaraz kres
Ogłasza wolność nasz wieszcz

Bal zaczyna się toczyć
Powolnym tańcem ruszamy
Nikt nie będzie się tutaj panoszyć
Z kwasu się wynurzamy

I w proch obróci się nasz Bal
Gdy spadnie na nas gniew Boga
Nasze kości twarde jak stal
Rozkruszy nagła trwoga

I taniec trwa, trwa i trwa
A nogi się płaczą, płaczą i płaczą
Ostre smugi jak brzytwa
Krew z nas wszystkich sączą

I niech na Konstytucji trwa bal
Dopóki myśmy jeszcze żywi
Panie Boże, nas chwal!
Tacy marni, a jednak prawdziwi

Pożółkłe twarze parszywych drani
Jak wiosny smród przychodzą
Ty wiesz co mnie bawi?
Jak oni tym tłumem dowodzą

Zaraz skończy się Bal

Deptamy się wszyscy po nogach
Na mordach pojawia się Szał
Już nikt nie stoi przy progach

Tłum zaczyna tańczyć
Szybciej, szybciej i szybciej
Los zaczyna się ważyć
Wyżej, wyżej i wyżej

Zniknęli gdzieś dowódcy
My już nie wiemy co robić
Wszystkie świata absurdy
Będą się zaraz rodzić

Skończył się Bal na Konstytucji
Zamilkła cała hołota
Wszyscyśmy się pozabijali
Taka z tego robota

Mezuza i Krzyż

W tej samej rozpadającej się kamienicy
Jedni zapalali w piątkowy wieczór świece
A drudzy maczali ostrożnie palce w kropielnicy
Jednak obu w takim samym rytmie biło serce

Mezuza została wyrwana sprzed drzwi mieszkania
Zniknęli też jego lokatorzy
Drudzy mają już dość tego czekania
Jednak na to uczucie nie pomogą już nawet doktorzy

Krzyż wisiał cierpliwie, patrząc się co jakiś czas na ślad po wyrwanej mezuzie
Jednak i na niego przyszedł czas, gdy zburzyli kamienicę
Niektórzy wciąż ukradkiem patrzą się na iluzję
Ale zaraz po cichu zamykają okiennice

Bywa że jeszcze słyhać krzyki dzieci bawiących się na podwórzu
Mieszkają w jednym domu dwa języki
Wycieram ten obraz z kurzu
Te wszystkie Tadzje, Rywki, Baški i Ajzyki

Tamten świat, gdzie panowie w chałatach przed kamienicą palili papierosy
Gdzie panie w niedzielę zakładały najlepsze sukienki
Nie ma go już, zniknął wśród nocy
Mimo że wszyscy czerpali wodę z jednej studzienki

Krzyż doglądał śpiących domowników
Mezuza wyczekiwała każdego powrotu
Ale znalazło się paru awanturników
Którzy narobili jazgotu

Dla świętej pamięci wujka ks. Józefa, ofiary obozu koncentracyjnego Auschwitz

Gdzie był Bóg
Kiedy człowiek w mundurze łamał Ci żebra
Z pistoletu huk
Zawęża się widoczności sfera

Gdyby On tylko mógł
Wysłuchać twego płaczu
Chciałbyś żeby ci jakoś pomógł
Zanim wpadniesz do piachu

Tak samo myślała Chaja
Tak samo myślał Sergiej
Czy ich Bóg opuścił
Po cichu zastanawiali się

Tutaj Boga już nie ma
Nie dosięgnął tutaj jeszcze
Powoli nić życia pęka
Przyjdą kiedyś sprawiedliwości deszcze

Już ostatni oddech
Krwi splunięcie drażniące
Sonderkommando pośpiech
Od strachu oczy drżące

Nie ma Boga w Auschwitzu
Chociażbyś prosił i błagał o życie
Nie dosięgną tam jego ręce
Jeszcze chwila, skończy się bicie

Żegnaj gorzka ziemi
Splugana krwią niewinnych
Boga siły stajone wciąż jeszcze drzemią
Łzy stęsknionych bezsilnych

Już tam gdzieś dogorywa
Gdzieś jego dusza jeszcze się wlecze
Pomiędzy spalonymi barakami zło na nowo odżywa

Pomyśl o tym, by historia nie powtórzyła swych czynów
Bo Bóg teraz już jest, spóźniony co prawda
Wspomnij swych zmartwionych synów
I oglądaj, jak ten deszcz pada

Kategoria: Szkoły „średnie”
III miejsce – Lidia Budzyń
Zespół Szkół im. Hugona Kołłątaja w Jordanowie

Wieczny ogień

Poświęcenie jest darem
Bo święcenie jest czarem

Dajcież tu ognia!
Niech grzeje pochodnia!

Tak mówią bogowie, gdy przychodzi człowiek!
W ogień skoczyć to małe wyzwanie, nieśmiertelności wiek
Wtem nastanie

Dajcież tu ognia!
Niech grzeje pochodnia!

Prawdziwa wiara, żywe poświęcenie
Nieśmiertelność ducha, w takowej jest cenie
Niestraszne cierpienie, bóle i natręctwa
Gdy się objawiają pełne cnoty męstwa

Dajcież tu ognia!
Niech grzeje pochodnia!

Ogień rozpalony, ofiara gotowa
Już przyszykowana, do oddania owa
Jak oblubienica na ołtarzu ślubnym
Roni łzy szczęścia, przy zadaniu trudnym

Dajcież tu ognia!
Niech grzeje pochodnia!

W płomieniach zajmuje się najpierw jej suknia
Skwierczą jej tłuszczce, rytuał gra lutnia
Ludzie się cieszą a w akompaniamencie
Usłyszeć można krzyki dziewczęce

Dajcież tu ognia!
Niech grzeje pochodnia!

Boska radość gdy śmiertelnik płonie
Jest blisko, ot gdy wyciągniesz dłonie
Poczujesz ją łatwo, poczujesz ją całą
Dziewczę ofiarą jest przecież nie małą
Niech zajmą ją żary, niech rozłupią wrony
Prochy rozwiane wnet na cztery strony
Świata przez nią nigdy poznanego
Boską wolą od tak zasłoniętego

Oczyszczenie przychodzi tylko przez cierpienie
Przeklęta jest część energii słonecznej!
Bo blokuje przejście do istoty wiecznej.

Niedosyt

Gdy wydra wydrze wydrze wydarte przedtem wydarcie

Jak kanibal na bal jak Baal w Kanie weselu otwarcie

Zje swoich, jak żarcie!
Bo ma w tym oparcie!

Odbicie lustrzane pochłonie, bo chłonie, wciąż chłonie

Od bicia do życia, od życia do
Szycia, ze strun głosowych martwego obicia

Zostaw skórę zjedz mięso
Miej so-bie zwycięstwo

Z talerzem pełnym dawnych przyjaźni
Stale żem w pełni patrzył przy jaźni
Bez wyobraźni

Ześlijcie na nas boskie postanowienie
Ze śle nam bosych i głupie mówienie

Niech złapią tego co ludzi pożera
Nie chłapią się, te o co jest afera

Zje nas, na zdrowie, na szczęście smacznego
Żle nas, nas w rowie, na szczycie z macznego

Pola zbiorą

Mam migrenę i boli mnie głowa

Mam migrenę i boli mnie głowa
Garść gwoździ rozwala mi czaszkę

Mam migrenę i boli mnie głowa
Jakby w oczach płomieni apaszkę

Mam migrenę i boli mnie głowa
I piszę na konkurs wiersze

Mam migrenę i boli mnie głowa
I wrzeszczę, to po pierwsze

Po drugie mam dosyć pisania
Mam mdłości i rozedrgania
Tak mnie ta głowa boli
Niech mi bóg umrzeć pozwoli

Napisałam te słowotwory
Ironiczne, jakby potwory
Rymy wydają się żmudne
A czytanie ich jest trudne

Więc nie piszcie jak boli was głowa
Chyba że to sprawa honorowa.

Kategoria: Szkoły „średnie”
Wyróżnienie - Martyna Chojnacka
Zespół Szkół im. Walerego Goetla w Suchej Beskidzkiej

Ruch wydawał się zwyczajny.
Chwila zmieniła wszystko.
Oddech przyspieszył nagle.
Oczy szukały czegoś, co znikło.

Cisza po hałasie była ciężka.
Powietrze w pokoju nie ruszało się.
Każdy dźwięk przybliżał wspomnienie.

Chodzisz po tych samych ulicach.
Patrzysz na te same światła.
Serce drżało przy każdym ruchu.

Niektóre dni wydają się za długie.
Powoli uczysz się ufać światu.
Powoli uczysz się oddychać.

Świat nie jest taki sam.
Ale czasami pozwala poczuć spokój.
Czasami słońce wpada przez okno.
I oddech staje się wolny.

Czasami wystarczy jeden krok.
Powoli wracasz do życia.

To nie było szczęście

jak z filmów
ani takie, o którym piszą piosenki.
Bez wielkich słów,
bez planu na całe życie.

Przyszło między jednym oddechem
a drugim,
w środku zwykłego dnia,
który niczego nie obiecywał.

Obudziłam się trochę za wcześnie.
Telefon leżał obok
i przez chwilę był cicho.

Świat nie pytał,
kim będę za rok,
czy podejmuję dobre decyzje.

Słońce weszło do pokoju
bez zaproszenia,
usiadło na ścianie,
na podłodze,
na moich dłoniach.

Byłam niewyspana,
trochę zagubiona,
ale dziwnie spokojna.

I właśnie wtedy
poczułam radość.
Cichą,
taką, która nie krzyczy
i nie obiecuje, że zostanie na zawsze.

Było pięknie,
bo było prawdziwie.

Kawa smakowała zwyczajnie,
śmiech był trochę nieporadny.

Ale nie był przeciwko mnie.

I to wystarczyło,
żeby oddychać głębiej
i pomyśleć,
że życie
nawet zwykłe
potrafi być dobre.

Coś szybko przemknęło

— ledwie cień, ledwie obietnica,
a jednak to ujrzała.

Wyglądało jak wiosna,
jakby uśmiechała się do niej z daleka.

Czy to już?
Czy to teraz?

Jeszcze moment
— niech śnieg stopnieje do końca,
niech ziemia odetchnie spod bieli.

Ptaszki wróciły za wcześnie,
za bardzo uwierzyły w ciepło.
A co, jeśli zmarzną?

Przecież drzewa jeszcze nie puściły pąków,
one wiedzą więcej,
one się nie spieszą.

Mają czas.

Ptaki lecą nad nią,
skrzydła tną chłodne powietrze.
Patrzy na nie długo,
z nadzieją i lękiem splecionymi razem.

Krzyczy w myślach:
wracajcie do ciepłych krajów,
jeszcze nie teraz.

Gdyby mogła, sama by uciekła.
Tam, gdzie słońce oświeca blaskiem nie do zniesienia,
gdzie dni nie wahają się między tak a nie.

Albo nie —
niekoniecznie tam,
gdzie morze i piękna plaża.

Może po prostu tam,
gdzie serce nie drży na myśl o jutrze,
gdzie nic nie wraca za wcześnie
i nic nie boi się,
że przyszło za późno.

Stoi więc jeszcze chwilę.
Między zimą a wiosną.
Między ucieczką a nadzieją.
I czeka.

*Dziękuję za kolejne już poetyckie spotkanie pod hasłem
„Nienazwane uczucia”*

*Gratuluję wszystkim nagrodzonym,
a także uczestnikom, którzy przesłali swoje autorskie wiersze na konkurs!*

Specjalne podziękowania kieruję w stronę:

*Dyrekcji Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej - Curie
Starostwa Powiatowego w Suchej Beskidzkiej*

Jury konkursu

*Wszystkich opiekunów – mentorów
moich Uczniów*

Izabela Korzec